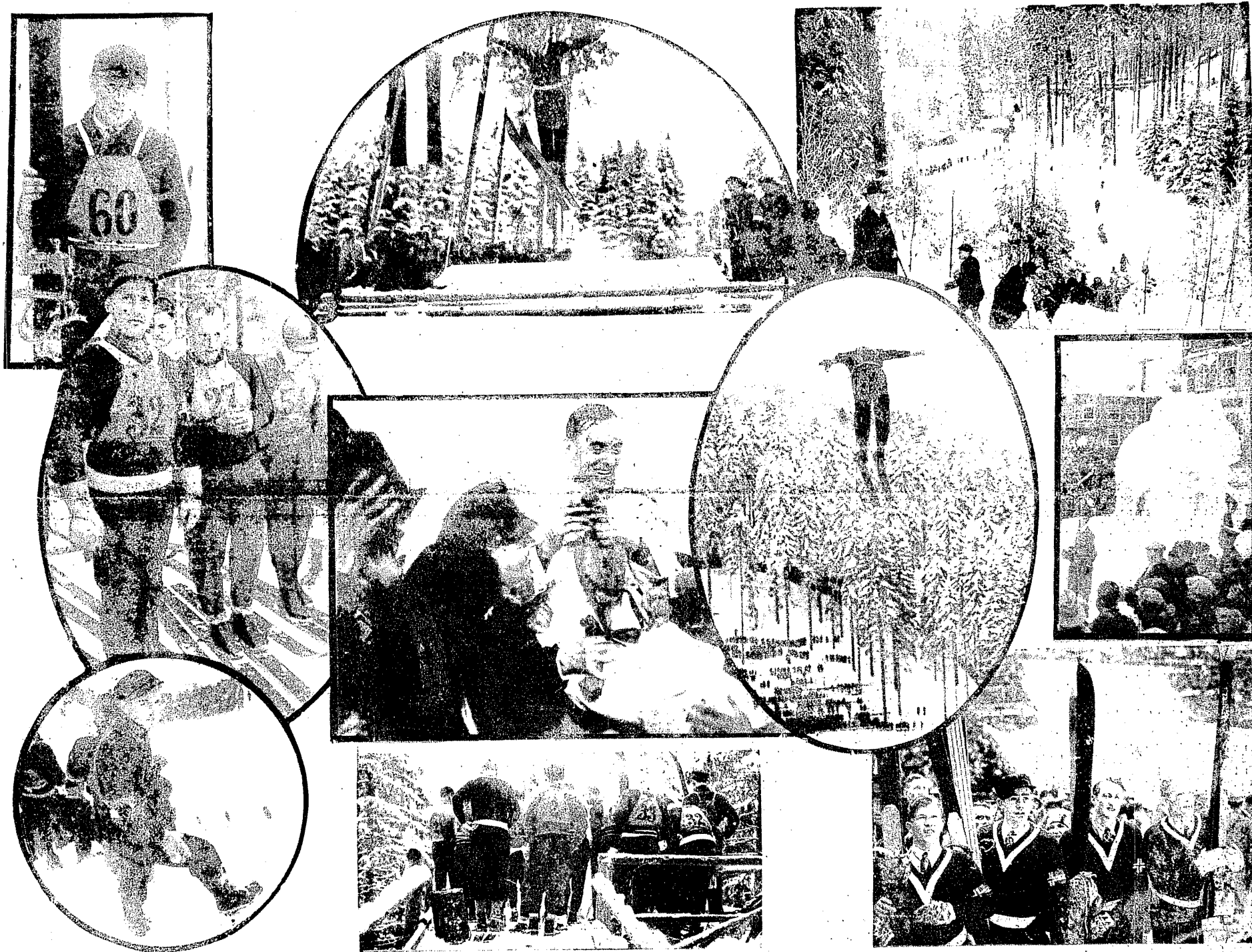


Europa pod znakiem nart

Triumf Skandynawów na mistrzostwach F. I. S. Polscy narciarze w Italji, Czechosłowacji i na Węgrzech



Panorama tegorocznych mistrzostw narciarskich Europy w Oberhofie

Doroczne mistrzostwa narciarskie Europy, organizowane w r. b. przez Niemców w Oberhofie, dowiodły nie po raz pierwszy i ostatni, że zawodnicy norwescy są nadal nieporównani we wszystkich konkurencjach narciarskich.

Polacy tym razem, niestety, w mistrzostwach nie wzięli udziału, w konsekwencji nieobecności Niemców na mistrzostwach świata w Krynicy.

Oprócz nas startowały w Oberhofie największe potęgi Europy z triumwiratem państw północnych — Norwegią, Szwecją i Finlandją, dalej ze Szwajcarią, Niemcami i Czechosłowacją na czele.

Na zdjęciach widzimy w pierwszym rzędzie od góry do dołu: 1) Zogg (Nr. 60) Szwajcar, 12-ty w skokach, 2) Vangli (Nr. 32)), znakomity dystansowiec norweski, 2-gi w „pięćdziesiąt-

ce“, Müller (Nr. 27) mistrz Niemiec, który nie odegrał w Oberhofie i Schmidt (Nr. 54), reprezentant Szwecji. 3) Reck-



NAJLEPSI SKOCZKOWIE ŚWIATA

Norweg Birger Ruud (Nr. 20) i Szwajcar Kaufmann zdobyli dwa pierwsze miejsca w otwartym konkursie skoków na mistrzostwach Europy w Oberhofie. Oba zawodników poza nieskazitelnym stylem cechuje również fenomenalna długość skoków — Ruud jest rekordzistą długości, posiada w swej karierze ustany skok 80-ciometrowy, a Kaufmann niewiele mu pod tym względem ustępuje. Drugie miejsce Szwajcara przy najsilniejszej konkurencji Norwegów jest sukcesem rzeczywiście kolosalnym.

nagel, najlepszy skoczek niemiecki — drugi w skokach do kombinacji.

W drugim rzędzie od góry do dołu: 1) Birger Ruud (Norwegia), zwycięzca skoków w nieskazitelnym stylu odrywa się od progu, 2) Grottnsbraaten (Norwegia), triumfator mistrzostw, bezapelacyjny zwycięzca kombinacji i w biegu na 17 klm., 3) zawodnicy na wieży skoków przed startem.

W owalu znany w Polsce Sigmund Ruud (Norwegia), zdobywca szóstego miejsca w otwartym konkursie skoków. W trzecim rzędzie: 1) wędrownik widzów pod skocznię, 2) dekoracja miasta rzeźbami lodowymi na wzór Krynicy, 3) superasy skoczków norweskich, bracia Ruud (pierwszy i czwarty); bracia Andersen, z których starszy zdobył na Olimpiadzie w r. 1928-ym tytuł mistrza olimpijskiego.



ZDZISŁAW MOTYKA

triumfator ostatnich zawodów o mistrzostwo Węgier, pobit na głowę swych konkurentów, osiagając w biegu na 18 klm. czas lepszy od następnego zawodnika Austriaka Nobla o 7 minut.



BRONISŁAW CZECH

najlepszy polski skoczek i zawodnik w kombinacji, startował ostatnio we Włoszech, gdzie zdobył drugie miejsce za Włochem Venzim. Poza konkursem B. Czech uzyskał 79 metr., niestety, z upadkiem.

Najlepsze klingi polskie w mundurach

Rewja uczestników szermierczych mistrzostw armii



KPT. SEGDA

Tegorocznym mistrzostwom Armii towarzyszył nastrój wybitnie „ostatkowy”. Mimo chwalebnych starań organizatorów turnieju, mimo tokiu zawodników na planszach i dobrego poziomu walk — pusto, nudno i sennie było na salach Ośrodka W. Fiz. Propagandowa stro na imprezy poniosła kompletną porażkę. A szkoda: w żadnym bowiem z odbytych u nas turniejów nie zaznaczyło się tyle dodatkowych rysów, tyle pocieszających zapowiedzi na przyszłość. Wyrównanie czołowej klasy oficerskiej, ogromne podmięśnienie się systemu walki u podoficerów, nowe talenty sędziowskie i europejski porządek w realizowaniu olbrzymiego programu mistrzostw — to zysk jak na jedną imprezę wcale bogaty.

Turniej rozpoczął od pięty Achillesowej naszego sportu szermierczego — walk na florety. Mimo widocznego braku postępów w tej broni nie można ujemnie sądzić o naszym talencie. Floret wymaga łatwej solidnej pracy i to pracy rozpoczętej od wczesnej młodości; jest bronią opartą przeważnie na technice. Dlatego też naszym asom, którzy naogół rozpoczęli karierę szermierczą grubo po dwudziestce i czas ten przeważnie pracy nad szabłą poświęcili, floret „nie wychodzi”. W I-iej klasie oficerskiej rzecz ta bodaj czy nie wygląda najslabiej. Jeden jedyny Segda, który zresztą nad bronią ta coraz mniej pracuje, potem przepaść, a potem... grupa panów improwizujących floret ze względu na nagrodę „za 3 bronie”. Czyżby nie praktyczniej było, miast tracić czas na te zawody, — ofiarować poprostu Segdzie w wojsku a Friedrichowi wśród cywilnych honorów nagrody za wierną choć niewdzięczną służbę? A może jeszcze praktyczniej byłoby wziąć się do solidnego przeszkala młodzieży?

Broń, której poziom podnosi się z każdym turniejem, a klasa czołowa coraz większe wykazuje w niej wyrównanie, jest szpada. U podoficerów technizmów i instruktorów nosi ten rodzaj walki wciąż jeszcze charakter „ciężkiego floretu”. I-a klasa oficerska natomiast przedstawia się bardzo ładnie. Bez względu na najbardziej wypracowany jest system pracy Laskowskiego. Mimo porażki do Szemplińskiego w ostatnim turnieju, trudno nie przyznać mu pewnej wyższości. Wyraża się ta wyższość w stałej inicjatywie, podczas gdy przeciwnicy często ograniczają się do wykorzystywania tej jego inicjatywy, inaczej mówiąc, osiagają przewagę nad nim dzięki jego chwilowym błędom, a

Polska — Niemcy, międzypaństwowy mecz hokerski reprezentacji robotniczych, rozegrany zostanie w Warszawie w sali teatru Nowości dnia 22 b. m. o godz. 12.

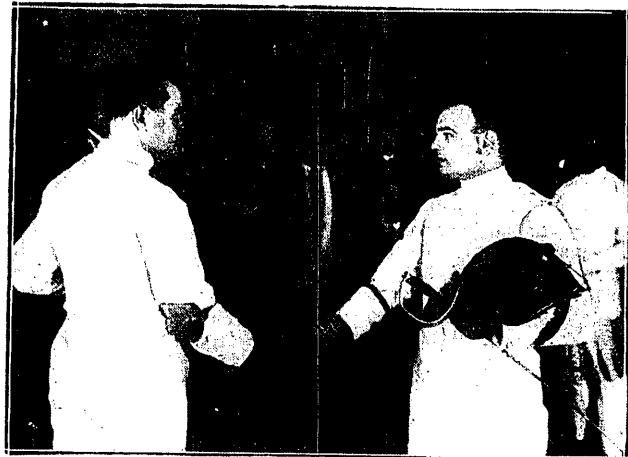
Walki odbędą się w 8 wagach. Walczyć będą: w papierowej: Rotholz (Gwardia) — Kure (Niemcy); w muszki: Wódkowski (Skra) — Heller (N.); w kociu: Okazowski II (Skra) — Goss (N.); w piórku: Panikiewicz (Skra) — Kunze (N.); w telku: Głowacki (Skra) — Listian (N.); w półśredniej: Strzelec (Skra) — Niederges (N.); w średniej: Lanierhiatt (Gwardia) — Lerch (N.); w półciężkiej: Durawa (Skra) — Rohleder (N.).

nie własnej kombinacji. Szempliński ma właściwie jeden atak, wykonywany go jednak z taką siłą, szybkością i temperamentem, że atak ten daje tegorocznemu „podwojnemu” mistrzowi wspaniałe sukcesy.

Nie mniejsza to jednak wartość Szemplińskiego: lepiej robić dobrze jeden atak, niż średnio próbować wszystkich. Calnan (U. S. A.), fenomenalny zdobywca III miejsca na szpady w Amsterdamie (1928), miał tylko jeden atak fleche proste pchnięcie górą, wykonywał go jednak w takim tempie, że porwał publiczność i zaczął nawet popularność Gaudin'a. Robota Segdy jest za mało lotna jak na czysty styl szpadowy. Odważny to jednak i groźny przeciwnik, który bynajmniej nie wypowiedział swego ostatniego słowa w szpadzie. Zabielski, gładko rozprawiający się z młodszym pokoleniem czołowej klasy, miał, zapewne wskutek najsłabszego ze wszystkich treningu, momenty nierówności w walce z 3-ma czołowymi asami.

Dobrze walczył Szupenko, „pogromca 3-ch supersów”. Szupenko to talent szermierczy dużej miary i prawdziwie żalować należy, że marnuje się w Brześciu. Z pozostałych zawodników ładnie sta-

wał Chmielek, odważnie „zaczepia” asów Suski. Brak im tylko rutyny, podobnie jak i utalentowanemu flecheyście Frysztynowi. Mile uderzała duża kultura sportowa „młodszej generacji”, umiar, elegancja, wzorowe gentlemanstwo na planszy. Jeneralnemu przedstawicielowi tych wartości — por. Chmielekowi słusznie przypadł w nagro-



SIEŻ. PIECZYŃSKI I WACHM. GREGOREK.

de pułar „za najpiękniejszą formę”. Najlepiej i najrowniej z 3-ch broni wypadła, jak zwykle zresztą, szabla. Czy patrzyło się na II-ą klasę podoficerską, czy na grupy czołowe — wszędzie ten sam nowy styl walki, oparty na indywidualnych wartościach i zdolności kombinacyjnej zawodnika. Targier dał kiedyś podoficerom jednolitą spraw-

ność techniczną, stworzył z nich maszynki wycięte według jednego szablonu. To też dawniej walki najlepszych nawet podoficerów były, szczerze mówiąc, nudne i jednostajne. Dzisiaj do sprawności technicznej „dorobił głowę” Szombathely. I rzecz trudna do wiary: zbrakło gwiazd w rodzaju Zagackiego, Adamskiego, Kozy, Wierzyby, a przecież walki podoficerów wyglądają o wiele ciekawiej. Wystarczy spojrzeć w II-iej klasie podoficerskiej na takiego wełm. Sniegockiego, aby zauważyć świetny wpływ nowego systemu. W I-iej klasie podoficerskiej wyróżniali się Pieczyński, Grzegorek i Buczak. Pieczyński b. dobry w defensywie, Grzegorek w ataku, Buczak natomiast umiał zgrabnie łączyć jedno i drugie wartości. W II-iej klasie oficerskiej z prawdziwą satysfakcją obserwowaliśmy czystą pracę pfc. Bogusza. Ppor. Krzywdy umiemy zdobywać czołowe miejsca mimo beznadziejnych warunków treningu — zasługuje na opiekę P. Z. S.

Atrakcja wieczoru — walki I-iej klasy oficerskiej — przyniosły prócz starej historii z odstepieniem Kuźnickiego od turnieju i szeregu niespodzianek. Największą z nich był niepomysłny start wojskowego



KPT. SZEMPLIŃSKI

wicemistrza Europy — Laskowskiego.

Coś mu jednak w kombinacjach zawodzono, z czego nie omisszali skorzystał Zabielski i Suski, bijąc faworyta turnieju zdecydowanie pierwszy w stosunku 5:1, drugi — 5:2. Dopiero w ostatniej walce z Segdą pozbił Laskowski „rozgromione sily” i pięknie pokonał nowego mistrza Armii, co jednak nie uratowało go od 5-go miejsca. Segda lepszy niż na mistrzostwie Polski, atakował bardzo pięknie.

Ciekawe było jego spotkanie z Zabielskim, gdzie najlepszy atak natknął się na najlepszą w dniu tym parę. Gdyby nie niefortunna decyzja jury w ostatnim tuszu — to stara zasada „kto się broni ten zbiera”, bardzo łatwo mogła być przez Zabielskiego obalona. Szempliński mniej się nam podobał niż w szpadzie: przy dobrej taktyce ma jednak braki w wykonaniu akcji. Zabielski słabszy w 2 pierwszych asautach, gdzie ujął brak treningu w chwilejności ataków, zmienił zupełnie system w pozostałych 6-u walkach, stosując pewną i czystą technicznie parę i ripostę. Konsekwentnie zastosowany system dał mu sukces w postaci szeregu drugoczących zwycięstw i najniższego stosunku otrzymanych trafień.

Suski pracował ładnie i spokojnie: jego specjalność — atak fleche ciecie w pierś — był wykonywany w idealnym tempie. Zbrakło mu jednak rutyny i szczęścia, nie wszystkie bowiem tak przebiegały jak to z orzeczeń jury wynikało. Z pozostałych zawodników znów wyróżnił się Chmielek i Frysztyn. Chmielek jest miłym zjawiskiem na planszy: szlachetnością manier przypomina Małeckiego, zgrabnością postawy i czystością pracy budzi ogólną sympatię i uznanie. Brak mu jedynie energii w wykończeniu zamierzeń. Amałowicz — to duży talent — męskość, energia, odwaga, jednak od tego stopnia zmanierowany w formie, że bez usilnej pracy w kierunku jej poprawienia nie może myśleć o trwałych sukcesach.

Sędziowanie jak na tyle planz i roboty nie wypadło najgorzej. Z no wych talentów uznaniem należy się por. Szupenko jako przewodniczącemu w ostatniej fazie walk. Może nie zawsze dobrze analizował, natomiast umiał niezależnie swoje orzeczenia od często niepewnych lub błędnych zdań sędziów bocznych. Z bocznych sędziów bardzo ładnie zapowiada się uważny i samodzielny por. Konopacki.

Lódzki O. Z. Gier Sportowych ukończył się następująco: prezes — mjr. Marszałek, wiceprezesi pp.: Kalenbach i Tadeusiewicz, sekretarz — p. Stern, skarbnik — p. Leśniewicz, referent koszykówki — por. Sas, referent siatkówki — p. Kakiel, referent haseł — p. Tadeusiewicz, przew. wydziału gier i dyscypliny — p. Merle, przew. wydziału spraw sędziowskich — por. Woskowicz.

Walne zgromadzenie R. T. S. Jutrzenka (Kraków), wybrało nowy zarząd w składzie: prezes — dr. Kochanowicz, sekretarz — dr. Goldfinger, członkowie — dr. Plenowski, Pitzele, Kant, dr. Feiner i Rafalowicz.

„Triumfy które nas minęły”

Narciarze polscy na mistrzostwach Węgier

Możemy sobie śmiało powiedzieć, że tej zimy mamy zdecydowanego pecha na terenie międzynarodowym. Mogliśmy na przykład mistrzostwo Węgier śmiało schować do kieszeni, a tymczasem... Mogliśmy oprócz pierwszego miejsca na 18 km. i dwu pierwszych miejsc w klasie starszych, które uzyskaliśmy, zdobyć jeszcze pierwsze miejsce w skokach, pierwsze miejsce na 50 km., pierwsze miejsce w biegu zjazdowym, pierwsze miejsce w kombinacji i zarazem mistrzostwo Węgier. Niewiadomo, dlaczego do Węgier wysłano ekspedycję w takim składzie, że do kombinacji zgłosić mogliśmy tylko jednego Gajduszka z Bielska, który jest dobrym narciarzem, lecz na terenie międzynarodowym musiał ustąpić innym lepszym. Poza tym mieliśmy Rozmusa do skoków, Motyka do biegu, lecz nie wysłano nikogo z naszych najlepszych zawodników do kombinacji.

Wyjechali nasi z Zakopanego, przez Kraków, drogą okrężną, nakładając niepotrzebnie jakie 25 godzin jazdy do Lillafired,

mięscowości odległej jakieś pół godziny jazdy świetną szosą asfaltową od Miskolca.

Przyjechali na miejsce we czwartek wieczorem, zatem już po biegu 50 km. Kwatery otrzymali w suterenu jedynego miejscowego hotelu, gdzie w najbliższym sąsiedztwie centralnego ogrzewania było im ciepło, lecz spało się źle.

W piątek rano bieg 18 km. Mróz, pochmurno. Śnieg zmieniał się, szczególnie ostatnie 4 km. po torze bobslejowym i szosie — tepe i przykre. Godzinne podejście do startu, meta położona niżej od startu. Polakom kurtuazyjnie dano ostatnie numery. Faworytem był znany nam już Ruzsiński, który niedawno w Smokowcu pobił Czechę, miał jednak pecha i zmyliwszy trasę, wogóle do mety nie doszedł.

Zato nasz Zdzisław Motyka miał świetny dzień, narty smarowane FF z Batli i klisterowskim, potwierdziły jego zdolności również i w smarowaniu.

Przychodzi do mety w fenomenalnym czasie, bijąc następne o jakieś 7 minut. Jedyny większy nasz sukces.

Drugi dzień zawodów narciarskich, bieg zjazdowy, właściwie terenowy, rano 3 km. i popołudniu trzy km. po tej samej trasie. Trasa skromnym bukowym la-

sem, serpentynami, wytyczona chorągiewkami i obstawiona sędziami kontrolnymi, tyżona przez znanego nam dobrze z lat poprzednich Devana.

Z Polaków startowali jedynie Gajduszek i K. Schiele.

Numery, które jako ostatnie, oddały im dobrą przysługę na 18 km., przy biegu zjazdowym okazały się fatalne, ponieważ śnieg został przez poprzednich zawodników na zakrętach pozmiatany tak, że ostatni jeździli po lodzie, na którym nie można było skręcać w pełnym pedzie, lecz trzeba było hamować i często podchodzić z powrotem, ponieważ znośilo.

Wprawdzie na drugim etapie dano Polakom na skutek interwencji K. Schielego pierwsze numery, lecz śniegu nie przybyło wiele i nie mogli już nadrobić tego, co stracili w pierwszym etapie.

Wygrywa bieg zjazdowy Geza Banyas, znany narciarz i bobsleista w bardzo dobrym czasie.

Jak bardzo wpływającym na bieg było odwrócenie kolejności numerów, okazał fakt, że np. Schiele miał w drugim etapie lepszy czas, niż najlepszy w pierwszym.

Trzeci dzień zawodów — skoki. Pogoda zła, plus 3 stopnie,

WYNIKI BIEGU 18 KM.

1) Motyka Zdzisław (Polska) godz. 1:24.37; 2) Nöbel (Austria) g. 1:31.12; 3) Bauer (Niemcy) g. 1:32.06; 4) Novak Paweł (H. D. W.) g. 1:32.42; 5) Rattay g. 1:36.37; 6) Schwab; 7) Szepes Gyula (Budapeszt); 8) Gajduszek (Polska); 9) Schiele Kazimierz (Polska) 10) Rozmus Aleksander (Polska).

WYNIKI KONKURSU SKOKÓW

1) Schwab p. 222. (41, 41); 2) Fröhlich p. 205.5 (40, 40); 3) Nöbel p. 202 (40, 35); 4) Bauer p. 186.4 (34 i pół, 37); 5) Rattay p. 181.6 (36, 36 i pół); 6) Gajduszek p. 170 (33, 33 i pół); 7) Peikoff p. 164.8 (33, 33 i pół); 8) Rozmus p. 157.2 (41 i pół, 38 i pół).

WYNIKI BIEGU ZŁOŻONEGO

1) Nöbel (Austria) p. 442.4; 2) Schwab (Austria) p. 435; 3) Fröhlich (Austria) 433.5; 4) Bauer (Niemcy) 421.9; 5) Rattay (Austria) 396.1; 6) Gajduszek (Polska) p. 374; 7) Rozmus (Polska) 317.7.

WYNIKI BIEGU 50 KM.

1) Bauer (Niemcy) 3:29.24; 2) Peikoff (Niemcy) 3:34.02; 3) Ruzsiński (H.D.W.) 3:41.17.

WYNIKI BIEGU ZJAZDOWEGO 6 km.

1) Banyas 8:50; 2) Nöbel 9:11; 3) Roland (Koszyce) 9:12; 4) Gajduszek 11:10; 5) Schiele K. 11:40.



DYR. BARYLSKI

przed swoją maszyną, na której startował w zjeździe gwardystom do Monte Carlo jako członek Automobilklubu Polskiego.



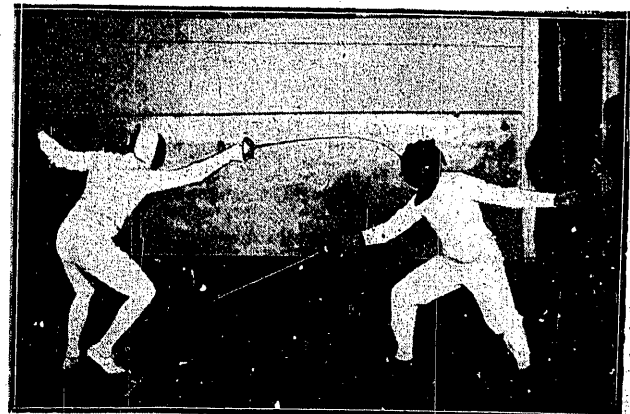
GAJDUSZEK I WAGNER

dwaj wybitni narciarze bielscy, świetni reprezentowali Polskę na zawodach na Czechołowcu i m. M. M. M.



DWAJ ZWYCIĘZCY

w konkursach skoków podczas akademickich mistrzostw narciarskich: M. Kozdruń i M. Głódkiwicz (TTN Krak.)



ZACIĘTA WALKA NA PLANSZY

podczas rozgrywanych ostatnio w Warszawie mistrzostw szermierczych



CZOŁOWE NARCIARZE POZNANIA

Na lewo mistrzyni w biegu 5 km. Broecknerówna (Sokół, Kostrzyn), na prawo Lanianka (AZS) znana lekkoatletka

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych napastników

Pozycja kierownika napadu jest w drużynie piłkarskiej rzeczą decydującą i równie ważną jak rola środkowego pomocnika. Zasadniczo kwalifikacje graczy pretendujących do miana napastnika, lub pomocy muszą stać na najwyższych szczytach wymaganych od piłkarza.

Walkę o prymat przesadza na korzyść kierownika napadu stopień trudności jego gry, związany z zacieśnieniem terenu, na którym on się obraca, oraz konieczność większej ruchliwości i szybszej decyzji.

Srodkowy pomocnik posiada przed sobą zwykle kilkanaście, a często i więcej metrów wolnego terenu — ma więc i łatwą perspektywę ogólnej sytuacji w grze i więcej czasu, oraz spokojniejsze nerwy przy podaniu piłki do upatrzonego partnera.

Srodkowy napastnik operuje często centymetrami przestrzeni, skupia na sobie pod bramką nierazko oprócz środkowego pomocnika, jeszcze jednego lub na wet obu obrońców, słowem uwiązanie się musi pod bramką jak mu cha w ukropie.

Skończona technika, momentałość decyzji, błyskawiczna orientacja, przy równoczesnym opanowaniu nerwów i spokoju, wszystko to okraszone dużym doświadczeniem i rutyną — oto cechy bez których żaden dobry kierownik napadu obcy się nie potrafi.

Nic dziwnego, że te, tak ciężkie wymagania pociągają w konsekwencji brak na rynku piłkarskim prawdziwie dobrych srodkowych napastników. Gracz taki poza wszystkim musi bowiem posiadać wybitną indywidualność, musi umieć narzucić swą koncepcję, wole i system gry pozostałym partnerom — słowem, powinien trzymać w swych rękach batutę dyrygenta zespołu.

Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego niedościgniętego mistrza polskich dyrygentów na padu, Józefa Kałuży, na stanowisko to nie znalazł się dotąd prawdziwie godny zastępcy. Kałuża zresztą, zdaniem naszym nie był idealnym: wnosil on do gry zbyt dużo nerwowości, prze radzającej się czasami nawet w histerję, co powodowało brak wysokiej przeciętnej w granych przez niego meczach.

Dziś na pierwszym miejscu stawiam wychowanka starego mi strza — Nawrota z Legii. Gdyby graczowi temu dodać techniki strzału, udającego mu się zasadniczo jedynie na ciężkim terenie i mokraj piłką, oraz pewną dozę lojalności i rycerskości wobec przeciwnika, można by go uważać za gracza w naszych stosunkach niemal doskonałego.

Pozatem pewne zastrzeżenia mamy co do jego egoizmu w grze, co obniża również stopień z taktyki.

W sumie Nawrota oceniamy na 18 pkt., przy czym 4½ dajemy mu z techniki, 4½ z taktyki, 5 z kondycji fizycznej i 4 z morale.

Drugą lokatę z 17½ punktami otrzymują Smoczek z Garbarni, Reyman I z Wisły i Malik z Polonii. Mimo wspólnej noty, poszczególne oceny graczy tych różnią się od siebie dość znacznie.

Smoczek jest typem najbardziej zbliżonym do ideału srodkowego napastnika. Nerwowy, ruchliwy, sprytny i bystry, posiada on tajemnicę prostopadłych podań, które jeśli nawet nie przynoszą odpowiednich planów cyfrowych, to raczej dzięki powolności łączników Garbarni, niż nieumiejętności ich kolegi ze srodka. Wybitny technik, nie posiada on odpowiedniej dozy sił fizycznych, co zdaniem naszym odbija się nie tylko na pracy w ciągu całego me-

czu, ale — co gorsza, na niechęci do stosowania dalekich, a więc meczających podań na skrzydła.

W rezultacie Smoczkowi dajemy noty 4½+4½+4+4½. Reyman I, najbardziej rutynowany i wysłużony obecnie srodkowy napastnik w Polsce, rozpatrywany indywidualnie, nie może otrzymać punktacji, która należałaby mu się, gdyby traktować go specjalnie, jako kierownika napadu Wisły.

Brak sprężystości i układ mięśniowy przystosowany raczej do wymagaj srodkowego pomocnika, utrudnia Reymanowi grę w napadzie w sposób rzucający się w oczy. To też przy szybkich obrobach indywidualnie nie jest on graczem groźnym. Natomiast niebezpieczny, długi i ostry strzał, bardzo dobrze wykorzystywanie w grze skrzydłowych, wybitne morale, a co najważniejsze — wielki autorytet Reymana, będącego

kierownikiem nie tylko napadu, lecz i całej drużyny, sprawiają, że zaliczyć go należy do rzędu graczy naprawdę wysokowartościowych. Jego noty brzmią: 4+4½+4+5.

Największą zaletą Malika jest rzadko spotykana w Polsce płynność jego akcji. Napastnik Polonii, mimo braku szybkości, dość często potrafi znaleźć się w dogodnej pozycji przed bramką przeciwników, dzięki temu, że prowadząc piłkę, dryblując ją, a co najważniejsze — strzelając, nie marnuje nawet ułamka sekundy na zbyt długie zatrzymywanie się w akcji. Jak Smoczkowi, odpowiada mu raczej współpraca z łącznikami, niż ze skrzydłami. Drugą, niezwykle dodatnią cechą Malika jest zupełnie specyficzna i bardzo trudna do zdobycia, zdolność strzelania bramką. Chociaż naprawdę dobry strzał udaje mu się stosunkowo rzadko, jednak trzecie, tuż za

Kossokiem miejsce w zeszłorocznej rywalizacji o tytuł króla strzelców podkreśla fakt ten bardzo dobitnie.

Malika punktujemy: 4+4½+4½+4½.

Na trzecim miejscu z 17-ma punktami stawiamy Zwierza II-go z Warszawianki. Gdyby nie fatalna nota za morale, gracz ten stałby niewątpliwie na jednej z czołowych pozycji. Niechęć, zalamywanie się psychiczne w czasie meczu, oraz zniechęcanie się pierwszym lepszym niepowodzeniem, jest rzeczą niepożądaną dla tolerowania u dobrego piłkarza, a zwłaszcza kierownika napadu.

Co innego, że fatalna naogół współpraca kolegów Zwierza w dużej mierze tłumaczy jego zalamania.

Pozatem bowiem posiada on, jak na stosunki polskie, warunki naprawdę wyjątkowe. Wspaniały wzrost, wystarczająca szyb-

kość, dobra technika, czasami piękny strzał — wszystko to razem wmontowane do podobnych umiejętności pozostałych partnerów, mogłyby przynieść każdej drużynie korzyści naprawdę nieprzeciętne. Dajemy mu punkty 4½+4½+4½+3½.

Na dalszym miejscu z 16½ punktami stawiamy Reymana II z Czarnych i Motylewskiego z Pogoni. Napastnik Czarnych, doskonały technik, wcale dobry strzelec i taktik, dotego niezbyt biegowy, w sumie jednak napastnikiem groźnym nie jest. Jako gracz wybitnie zespołowy, potrzebujący na dobrych partnerów, których w drużynie swej, niestety, nie posiada.

A że równocześnie Reymanowi brak jest mocnej indywidualności i serca w walce, jego nieprzeciętna sylwetka, ginie na szarem tle drużyny lwowskiej. Dajemy mu noty 4½+4½+4+3½.

Motylewski jest obecnie dopiero materiałem na gracza. Z tego, co można było zaobserwować w r. ub., piłkarzowi temu można rokować przyszłość nieprzeciętną. Dobre warunki fizyczne, wystarczająca szybkość i ruchliwość, oraz zdolności kombinacyjne — wszystko to Motylewski posiada już dzisiaj faktycznie, ale dobrze się zapowiada.

Dajemy mu noty 4½+4½+4+4½.

Następną grupę z 16-tu punktami stanowią: Mitusiński z Cracovii, Scherfke F. z Warty, Tadeusiewicz z Ł. K. S.-u i Królewicz z Ł. T. S. G.

Największą zaletą Mitusińskiego jest duża ruchliwość i ambicja w walce. Mały wzrost, brak szybkości i strzału oraz wybitniejszych zdolności kierowniczych stanowi jego słabe strony. Dajemy mu noty 4+3½+4+4½.

Scherfke jest dość rzadko spotykanym w Polsce typem piłkarza-flegmatyka. Graczy leniwych i ociężałych mamy bardzo wielu. O Scherfke jednak nie można powiedzieć ani jednego, ani drugiego. Jemu prosto się nie spieszy, na wszystko ma czas, nie go nie przejmie, na czym drużyna wychodzi często jak najgorzej. Punktujemy go 4+4½+4+3½.

Tadeusiewicz jest dość typowym przedstawicielem piłkarstwa łódzkiego. Zacięty, wytrzymały, przeciętny technicznie, braki swe nadrabia kondycją fizyczną i ambicją. Noty 4+3½+4½+4.

Natomiast drugi łódzianin — Królewicz, reprezentuje rzadko spotykaną wśród tamtejszych piłkarzy technikę. Niestety, nie potrafi on jej wykorzystać, marnując ją w bezpołącznych dribblingach i indywidualnym ujadaniu się z przeciwnikiem. Noty 4½+3½+4+4.

Zapaliłem reflektory. Smuga światła ślizgnęła się po powierzchni oceanu, ginąc w bezkresie jego dali, więc bowiem ustawiony był chłodnicą ku Ameryce. Włosy stanęły mi dęba na głowie.

Na pierwszy rzut oka sytuacja przedstawiała się istotnie krytycznie. A nuż ocean, zmiotłszy nas z plaży, poniesie na swym grzbiecie ku posagowi Wolności?

W rzeczywistości tak groźnie nie było. Wody było zaledwie na kilkanaście centymetrów — wskutek przyprływu morza. „Obóz” nasz urządził się bowiem w małej, dość nisko położonej kotlinie między skałami, tak, że morze w czasie przyprływu wtargnęło tam, zamieniając kotlinę w płytki basen. W rezultacie mieliśmy przemoczone kufry i bagaże.

Skoro słońce wstało nad krajem Basków, przystąpiliśmy do osuszenia zawartości naszych waliz, sami zaś wzięliśmy ranną kąpiel w oceanie. W godzinę później wjechaliśmy z powrotem do Biarritz.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem wystartowaliśmy w kierunku granicy hiszpańskiej, na dalszy podbój kilometrów.

Istotnie było tam mokro...

Ż. T. S. Makabi -- Kraków

w 22-gim roku pracy dla sportu polskiego

Rok 1930 był dwudziestym pierwszym rokiem istnienia żydowskiego klubu sportowego Makabi w Krakowie.

Jeśli chodzi o pracę w Makabi, to należy podkreślić jeden szczegół, odbijający się poważnie na roku całej pracy, t. j. masowość. Rzecz prosta, że i wycieczki poszczególnych zespołów, czy też jednostek znajdowały należyte zrozumienie i poparcie.

Sekcja piłki nożnej, najstarsza sekcja w klubie, odegrała w tym roku poważną rolę. Świetne sukcesy w rozgrywkach o mistrzostwo okręgowe i zakwalifikowanie się do finału, wreszcie doskonałe wyniki z drużynami ligowymi, świadczą o dobrej klasie drużyny piłkarskiej Makabi.

Najlepszym graczem drużyny był jej bramkarz, Elssner. Nie wiele ustępując mu linia pomocy Holmann — Selinger — Purysz. W ataku wyróżnili się Landmann i Osiek. Ci gracze stanowiąli trzon tegorocznej drużyny i ich grze zawdzięcza klub swe dobre wyniki.

Sekcja lekkoatletyczna była ostoją pracy masowej. Tutaj zgromadziły się dziesiątki ćwiczących, które w godzinach porannych i wieczornych ćwiczyły na boisku pod kierownictwem instruktorów sekcyjnych. Wyniki lekkoatletów Makabi stały na poziomie średniej klasy polskiej. Ponad poziom wyróżniała się Freiwaldowa, której doskonałe wyniki w Pradze, a następnie w meczu międzypaństwowym z Japonią, stały już na poziomie klasy międzynarodowej. Pozatem Gieselerowa, Talowska i Metzendorfówna zdobyły w tym sezonie kobiece mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Lekkoatleci Makabi zdobyli w tym roku mistrzostwo klubów żydowskich w Warszawie o puchar „Nowego Dziennika”, zwyciężyli w brómece Makabi — Wisła — Legia i w meczach drużynowych nad Legią i Wisłą, zdobyli pierwszą nagrodę w zawodach na hali u czoła Marszałka Piłsudskiego. Wreszcie najmłodszy zdobył mistrzostwo lekkoatletyczne juniorów okręgu krakowskiego.

Niemniej intensywnie szkolono kadry młodych pływaków. Brak znowu pływalni odbił się jednak poważnie na wynikach. Mimo to jednak Makabi zdobyła mistrzostwo Polski w wiośle wodnej, a dzięki masowemu startowi swych zawodników, mistrzostwo okręgu krakowskiego w pływaniu. Doskonała gra Porąbskiego, Soldergerowa, Ritter-

manów, Wadiera, Katza, Schönfelda i Goldsteina zapewniły biało-niebieskim czołowe pozycje w polskim sporcie pływackim.

Sekcja gier sportowych musiała pracować nad „wydobyciem” z klasy B

Jakubowski i Marusarz

zwyciężają w Sławsku i Truskawcu

Zawody o mistrzostwo lwowskiego okręgu narciarskiego, organizowane przez K.T.N., odbyły się w Sławsku.

W pierwszym dniu przeprowadzono bieg na 15,5 km dla seniorów oraz bieg juniorów na przestrzeni 12 km. Trasa założona na granicy Kiczarki i Kozanowca przedstawiała się bardzo interesująca. Skoki odbyły się na skoczni wybudowanej w roku bież. na Kiczercze. Wyniki były następujące:

Bieg seniorów 15,5 km: start 22: 1) J. Jakubowski (K.T.N.) 1:22:19, 2) Babożyński (AZS) 1:28:54, 3) Wronka (Czar) 1:30:25, 4) Witkowski (Cz); 5) Jurkowski (Pog.); 6) Teisseyre (K.T.N.).

Bieg juniorów na przestrzeni 12 km: start 9: 1) St. Lankosz (PTN) 1:09:22, 2) Chłapalski (K.T.N.) 1:09:49, 3) Wolkonowicz (Cz) 1:12:44.

Skoki w kombinacji: w klasie seniorów: 1) Szczepanowski (K.T.N.) nota 18,978, 2) Wronka (Cz) 18,125, 3) A. Teisseyre (K.T.N.) 18,083, 4) Jakubowski (K.T.N.) 16,749.

W klasie juniorów: 1) St. Lankosz (PTN) 18,103, 2) Urbanski (AZS), 3) Chłapalski.

Pierwsze miejsce w biegu zlożonym oraz tytuł mistrza na rok 1931 zdobył Jakubowski (K.T.N.) z notą 18,378, 2) Wronka (Cz) 17,062, 3) Szczepanowski (15,676). W klasie juniorów: 1) St. Lankosz (PTN) 19,025, 2) Wolkonowicz (Cz), 3) Chłapalski (K.T.N.).

Konkurs skoków odbył się: 1) Wronka (Cz) nota 18,500 (21 i 25 mtr.), 2) St. Lankosz (PTN) 17,520 (19 i 21,5 m.).

Zawody łyżwiarskie odbyły się w biegu między klubów. Zawody urządził po raz pierwszy przyniosły słabe wyniki.

Tęże medaliści został rozegrany w Stanisławowie mecz hokejowy Sokół — Gimnazjum. Mecz zakończył się wynikiem porażki gospodarzy 2:2.

swój drużyny koszykówki. Udało się to jej w zupełności. Wygranie wszystkich spotkań mistrzowskich, zapewniło drużynie Makabi powrót do klasy A. Drużyna siatkówki grała w klasie A. Wreszcie kobieca drużyna siatkówki zdobyła

Jakubowski i Marusarz

zwyciężają w Sławsku i Truskawcu

Zawody o mistrzostwo lwowskiego okręgu narciarskiego, organizowane przez K.T.N., odbyły się w Sławsku.

W pierwszym dniu przeprowadzono bieg na 15,5 km dla seniorów oraz bieg juniorów na przestrzeni 12 km. Trasa założona na granicy Kiczarki i Kozanowca przedstawiała się bardzo interesująca. Skoki odbyły się na skoczni wybudowanej w roku bież. na Kiczercze. Wyniki były następujące:

Bieg seniorów 15,5 km: start 22: 1) J. Jakubowski (K.T.N.) 1:22:19, 2) Babożyński (AZS) 1:28:54, 3) Wronka (Czar) 1:30:25, 4) Witkowski (Cz); 5) Jurkowski (Pog.); 6) Teisseyre (K.T.N.).

Bieg juniorów na przestrzeni 12 km: start 9: 1) St. Lankosz (PTN) 1:09:22, 2) Chłapalski (K.T.N.) 1:09:49, 3) Wolkonowicz (Cz) 1:12:44.

Skoki w kombinacji: w klasie seniorów: 1) Szczepanowski (K.T.N.) nota 18,978, 2) Wronka (Cz) 18,125, 3) A. Teisseyre (K.T.N.) 18,083, 4) Jakubowski (K.T.N.) 16,749.

W klasie juniorów: 1) St. Lankosz (PTN) 18,103, 2) Urbanski (AZS), 3) Chłapalski.

Pierwsze miejsce w biegu zlożonym oraz tytuł mistrza na rok 1931 zdobył Jakubowski (K.T.N.) z notą 18,378, 2) Wronka (Cz) 17,062, 3) Szczepanowski (15,676). W klasie juniorów: 1) St. Lankosz (PTN) 19,025, 2) Wolkonowicz (Cz), 3) Chłapalski (K.T.N.).

Konkurs skoków odbył się: 1) Wronka (Cz) nota 18,500 (21 i 25 mtr.), 2) St. Lankosz (PTN) 17,520 (19 i 21,5 m.).

Zawody łyżwiarskie odbyły się w biegu między klubów. Zawody urządził po raz pierwszy przyniosły słabe wyniki.

Tęże medaliści został rozegrany w Stanisławowie mecz hokejowy Sokół — Gimnazjum. Mecz zakończył się wynikiem porażki gospodarzy 2:2.

wicemistrzostwo okręgu, wygrywając wszystkie mecze w drugiej rundzie.

Sekcja łyżwiarska — hokejowa należy do silniejszych w Krakowie. Własny tor, największy w Krakowie, pozwala rozwijać normalną pracę. Tutaj też, na torze Makabi, odbywają się największe zawody w Krakowie.

Obecnie hokeiści Makabi wykazują znaczny postęp — i zaimują w hokeju krakowskim równie stanowisko drużyna Wisły.

Sekcja łyżwiarska, jedyna w Krakowie, ma w swym gronie mistrza okręgu krakowskiego p. Lieblinga, oraz wielu młodszych utalentowanych zawodników, z wybijającym się Berglerem na czele.

Wiosłarze Makabi wybudowali w tym roku własną przystań pływającą na Wiśle, która da im możliwość szerokiego rozbudowy. Przyszań na Wiśle obejmując hale na lodzie, szatnie, kancelarie, a w przyszłości i natryski. Sekcja kajakowa ma już wielu członków, którzy odbyli szereg pięknych wycieczek, po sąsiednich szlakach wodnych. Obecnie zakupiła sekcja kilka nowych łodzi, między innymi i wysłogówek rasowych, które pozwolą wiosłarzom Makabi stanąć do zawodów.

Najmłodszą w klubie sekcją narciarską, ma już dzisiaj ponad dwustu członków i urządziła w roku ubiegłym dwa obóz narciarskie, które zeromadziły około stu uczestników. Budowa własnego schroniska pozwoli narciarzom na szerszą realizację swych zamierzeń.

Inne sekcje mają do zanotowania nie mniejsze sukcesy. Jak wygrana pingpongistów w Bytomiu. Prace referatu obozów letnich, który urządził w tym roku obóz w Suchej Strudze k. Rytra, stacje turystyczne w Kraincu i Zakopanem dopełniają obrazu klubu. W nadchodzącym sezonie pójdą prace nowego zarządu w pierwszym rzędzie w kierunku rozbudowy boiska, budowy bieżni, krytej pływalni i kortów tenisowych. Obecnie został otwarty nowy lokal klubowy, który jest terenem zebrań członków w czasie sezonu zimowego. Jak widać plany bardzo ładnie i w razie realizacji postawiłyby klub na wysokim poziomie.

Skład nowego zarządu klubu z p. drem Henrykiem Leserem, jako prezesem na czele, daje gwarancję, iż plany te zostaną przeprowadzone. Osoba doskonalego działacza w sporcie żydowskim potrafi napewno klub poprowadzić na odpowiednie wyżyny.

Turniej hokejowy o puchar Dziennika Bydgoskiego, został zorganizowany w Bydgoszczy przez B.T.W. Zdobycia pucharu został TKS, który dopiero po ciężkiej walce zdołał pokonać Stelę (Bydg.) 3:2. W TKS-ie najlepszy bramkarz Stogowski (oczyszczenie), a w Steli Olejniczak i Zgórecki.

Br. Podczaski

51.000 klm. autem

Kartki z wyprawy naokoło świata

Skacząc elastycznie po niesamowicie złym bruku przedmiejskich załtek, uciekał pocztowy nasz Ford z Marsylii. Chciał najwidoczniej copredziej wydostać się z obrębu zapachów marsylskich, najokropniejszych bruków, złego oświetlenia i wąskich, trudnych do jazdy ulic.

Nareszcie — ostatnie rudery, ostatnie kocie łby i Ford odechnął pełnią karburatora, wydostawszy się na gładką jak stół szosę do Carcasonne.

Nagle — kieszka. Jesteśmy bez „rezerwy”, zaś o naprawie detek niema mowy. Mamy więc okazję do wypróbowania uprzejmości i solidarności przejeżdżających automobilistów.

Za wiru wysuwa się bezszelustnie jakiś wielki wóz. Dajemy znak ręką i biała, jak śnieg Hispano zatrzymuje się obok. Uprzejmie — prosimy po francusku o pomoc.

— I dont underrstand — brzmiała odpowiedź.

Zapomnieliśmy, że na ziemi francuskiej językiem „high life-u” jest tylko angielski. Anglik okazał się bardzo u-

przejmny. Zabrał mnie ze sobą do najbliższego miasteczka, gdzie zakupiłem detki, poczem odwoził mnie z powrotem na miejsce naszej „niedoli”, odległe o kilka kilometrów. Towarzysz mój — jak się okazało nie tracił czasu. Obok naszego Forda stał zgrabny roadster Isotta Fraschini, zaś jego właścicielka flirtowała w najlepsze z moim przyjacielem, który kalecząc nie miecki, angielski i francuski, dziwnym tem esperanto starał się nawiązać porozumienie.

Naprawiwszy uszkodzenie wy ruszyliśmy w dalszą drogę. Napawając się wspaniałymi widokami i pięknem podpireńskiej przyrody, przybyliśmy późnym wieczorem do Biarritz.

Był właśnie „haute saison”. Stolica międzynarodowego snobizmu, mimo bardzo późnej godziny bawiła się jeszcze w najlepsze. Z licznych lokali rozrywkowych dobiegały dźwięki jazz-bandu. Wszystkie hotele i pensjonaty były przepelnione, to też postanowiliśmy przenocować w naszym „Polonia Palace-hotelu”.

Ustawiliśmy wóz na jednej z głównych ulic, towarzysze mój poszedł załatwić niezbędne sprawy, ja zaś przygotowałem au to do noclegu, opuściłem firanki, rozebrałem się i leżąc w pyjanie na wygodnym posłaniu, zabrałem się do przeglądania gazetu.

Jedna z firanek przypadkiem się otworzyła, zaś światło w samotnie stojącym wozie zwałoby tłumy gapiów, którzy ze zdumieniem oglądali „wariata w pyjanie”. Ku swemu przerażeniu widzę nagle dziesiątki twarzy

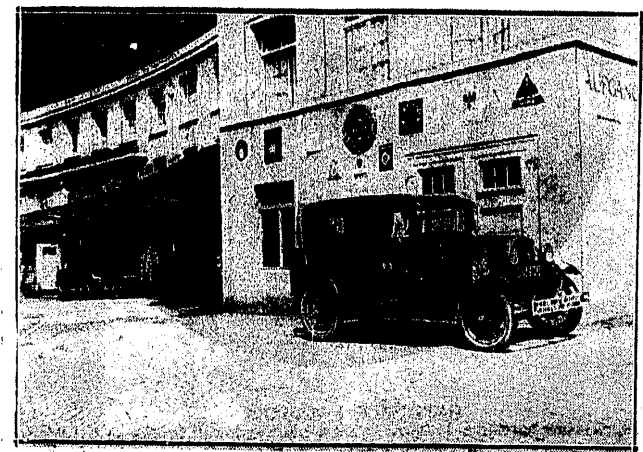
przyklepionych do szyb wozu. Tłum dokola naszego „Polonia-Palace” stale rósł. Wkońcu wykłito czerwone kopy policjanta, który podszedłszy bliżej zapukał do szyby.

— Co panowie tu robicie — za pytał ostro baskijskim akcentem.

— Zamierzamy spać — odpowiedziałem.

— Jakto na ulicy?

Nie pomogli perswazje ani tłumaczenia, że wygodne wnętrza naszej limuzyny to nie ulica. Musieliśmy „zwinąć obóz”



ZNANKI AUTOKLUBÓW. ZDOBIŁA FRONT KAŻDEGO HOTELU WE FRANCJI

Hokej polski a zagranica

Wywiad z naczelnikiem biura prasy i propagandy Min. Spraw Zagranicznych p. L. Chrzanowskim o turnieju w Krynicy



NACZ. LEON CHRZANOWSKI

Niezwykle ciekawymi wrażeniami o turnieju krynickim dzieli się z czytelnikami Przeglądu Sportowego p. Leon Chrzanowski, szef biura Prasy i Propagandy M. S. Zag. Oto co usłyszał w tej sprawie przedstawiciel naszego pisma.

Na pytanie pana jak oceniamy rezultaty tygodnia hokejowego w Krynicy, muszę właściwie dać dwie odpowiedzi. Pierwsza to odpowiedź dotycząca strony propagandowej turnieju krynickiego. Druga, poruszająca rezultaty sportowe.

Strona propagandowa, jeśli ocenić ją na zasadzie głosów przybyłych do Krynicy zawodników i dziennikarzy zagranicznych, wypada dla bardzo dobrze.

Dziś już można poprzeć to twierdzenie licznymi artykułami w prasie zagranicznej. W artykułach tych: piękno Krynicy, doskonałość organizacji, pomysłowość i elegancja demokracji, gościnność i serdeczność gospodarzy podkreśla się z wielkim uznaniem, a nawet z entuzjazmem. Ta strona nie zawiodła więc.

Nie mogę wymienić wszystkich, którzy w tej doskonałej organizacji rywalizowali poprostu między sobą, muszę jednak podkreślić wielkie zasługi dr. Polakiewicza, który z wytrwałością, zapałem, a nawet uporem, przełamując trudności i doprowadził do zrealizowania w Polsce tych wspaniałych mistrzostw Europy i Świata.

W zakresie zagadnienia rezultatów propagandowych umieszczam przede wszystkim kwestię zaprezentowania się naszego sportu hokejowego wobec zagranicy, wobec przyszłych dziennikarzy i gości z zagranicy.

Chcę o tym mówić, ponieważ uważam sport jako jeden z doskonałych środków propagandy.

W moim przekonaniu drużyny polskie, udające się zagranicę, muszą, poza sprawnością zawodniczą, w pierwszym rzędzie wykazywać się: zapałem, wytrwałością w walce aż do ostatniej sekundy, bezkonkurencyjną poprawnością w stosunku do przeciwników — jednym słowem rycerskością i bojowością.

O ile te cechy będą dominującymi w drużynach polskich (oczywiście o konieczności poziomu przygotowania technicznego i sportowego nie mówię, bo to się samo przez się rozumie), to nawet przegrana ułny nam przynieść nie może.

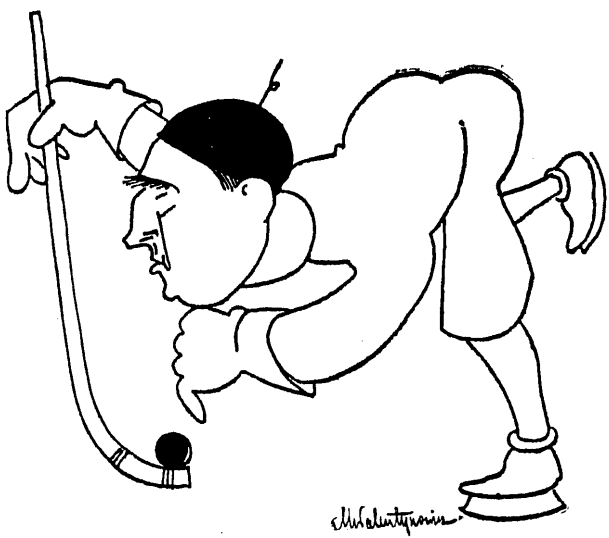
Trzeba jednak, aby zawsze zagranica po pobycie jakiejś polskiej drużyny pozostawała wrażenie polskiej tężyzny, bojowości i najwyższej poprawności wobec przeciwników. Te cechy winny polskim drużynom zjednywać sympatię i uznanie.

Jest to konieczne — gdyż wtedy te dodatnie cechy, tylko pozornie wtórne, podnoszone będą jako ogólne cechy sportu, a więc i nowego kształtującego się pokolenia odrodzonej Polski.

Zatrzymałem się dość długo nad tą stroną naszych obowiązków propagandowych sportowej, bo uważam, że wszystkie wyjeżdżające zagranicę drużyny polskie, wszyscy sportowcy tej najwyższej klasy, winni być duchem tym przeniknięci, a wszyscy wychowujący się sportowcy w myśl tych haseł, muskuli i sprawności swą powinni doskonalić.

Kiedys zdanie „equis polonus” starczyło za godło rycersko-

ści i dumy — podobne uznanie w świecie nowoczesnym na boiskach i stadionach winien wyrobić sobie zawodnik polski. Jestem narkotem rycerskim zwoleńnikiem takiego ukształtowania naszych na zagranicę dru-



KANADYJCZYK PLAKE WATSON ŚWIETNY WIRTUOZ KRAŻKA

Nasz notatnik

Mistrzostwo Krakowa w ping-pongu zdobył młodzieńki gracz „Orla”, Mirowski, który w finale pokonał swego rutynowego koleżkę klubowego Stefaniaka 6:2; 6:4.

W mistrzostwie drużynowym „Orla” przegrały z Ł.T.S.-em 3:4, pokonały zaś Makkabi 5:2 i Hakoah 5:2; Cracovia wygrała z Ł.T.S.-em 4:3 i przegrała z „Orlami” 2:5.

A.Z.S. Kraków pokonał Y.M.C.A. w meczu siatkówki dwukrotnie 26:24 i 26:23. Y.M.C.A. grała bez Maszewskiego i Stypńskiego. Najlepszy na boisku Godek z A.Z.S.

W koszykówce Cracovia III pokonała Patrię II 32:14 (10:2). Wyroził się Kofel.

Łyżwiarstwo Grudziądz przyniosło wyniki następujące: młodzież do lat 15-16: 200 mtr. — Jasiński 35,2; 500 mtr. — Kucharski 1:29.

Młodzież do lat 18-19: 500 mtr. — Sieżeniowicz 1:19; 1500 mtr. — Czerwiński 4:3.

W konkurencji seniorów: 1500 mtr. — Kustusz (Sokol) 3:44; 3000 mtr. — Kustusz 8:40; 5000 mtr. — Kustusz 13:28. Organizacja zawodów dobra. Turniej koszykówki Sokola Macierzy.

przeprowadzony ub. niedzieli we Lwowie, dał następujące wyniki: Gimn. V — Gimn. XI 17:13, Sokół M. — AZS 36:12, AZS — Gimn. XI 20:13, Sokół M. — Gimn. V 36:12. W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół M. — 4 pkt., 2) Gimn. V — 2 pkt., AZS — 2 pkt., Gimn. XI — 0 pkt.

Turniej siatkówki pań, urządzony staraniem Okr. Osrodków DOK VI we Lwowie zakończony został ub. niedzieli. W turnieju uczestniczyło 10 drużyn.

Nagrodę przechodnią zdobyła na r. 1937 drużyna Lechii, pozostawiając na drugim miejscu Sokół Macierz, dalej Sokół II i AZS.

Łódź — Pomorze, międzymiastowy mecz w zapasach i podnoszeniu ciężarów, odbędzie się 1-go marca w Bydgoszczy.

Ogólnopolskie zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów urządził Lechia krakowska 1-go marca w sali Domu Żołnierza. Początek zawodów o godz. 10-ej rano.

Miedzymiastowy marsz indywidualny na przestrzeni 20 km. (Łódź) — Zgierz — Aleksandrów — Konstantynów — Łódź) organizuje w dniu 19 marca Łódzki Klub Polisyjny.

SKRZYŃKA POCZTOWA

P. Ksep., Warszawa. Prywatnie zgadzamy się z panem w zupełności. Pewne oświadczenie spraw poruszonych znajdzie pan w Nrze 12-ym Przeglądu.

P. R. W., Sopot. Zaprawdę w Polonii był jedynie graczem rezerwowym w meczu przeciwko Łotwie w Warszawie. Udziału w grze jednak nie przyjmował.

P. J. Kelb., Chłimay. Adres Wisły brzmiał: Kraków, ul. Karłowicza 10.

P. F. Zyburt, Rembertów. Nabyć można u fotografa J. Smogorzewskiego, Al. Jerozolimskie Nr. 27 m. 3.

P. J. Lan., Lwów. Uprzednio już otrzymaliśmy dwa inne sprawozdania. W przyszłości prosimy wcześniej.

Wagner mistrzem Beskidów

Sukcesy narciarzy bielskich w Czechosłowacji

W dniach 14 i 15 b. m. potężny H. D. W. związek narciarzy niemieckich w Czechosłowacji, zorganizował na Jaworowym zawodów o mistrzostwo Beskidów.

Oprócz narciarzy miejscowych w zawodach tych startowali z ramienia P. Z. N. narciarze polscy z W. S. C. (Bielsko) i A. Z. S. (Cieszyn), którzy, zdobywając szereg zwycięstw i bliskich dalszych miejsc, osiągnęli bardzo piękny sukces.

Bolatorami zawodów byli Polacy. E. Trojanowski zdobył pierwszego miejsca w kombinacji w I-ej klasie seniorów, a przedwzrostkiem Wagner, który w II-ej klasie uzyskał w kombinacji najlepszy wynik dnia i zdobył puchar wędrowny H. D. W.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco: Bieg 17 km. I klasa seni. 1) O. Kander W. S. C. (Bielsko) 1:20:28, 2) Tiers W. S. C. (Bielsko), 3) Trojanowski Edward A. Z. S. (Cieszyn).

II klasa seni. 1) H. Nandor K. V. (Westerdorf) 1:18:37, 2) A. Wagner W. S. C. (Bielsko), 3) Machaczek W. A. B.

zyn reprezentacyjnych, aby te cechy uwypuklały się specjalnie.

Tyle uwag ogólnych.

A teraz parę słów pod adresem naszej reprezentacji hokejowej w roku bieżącym.

Zastrzegam się, że nie należę do tych bezkrytycznych sędziów, którzy stale i zawsze domagają się wygranej i oceniają wyczyn sportowy tylko miarą ilości bramek.

Człowiek nie jest maszyną, sytuacje strategiczne w grze drużynowej nie powtarzają się, przypadek i nerwy robią swoje. Te wszystkie niewiadome stwarzają właśnie w sporcie — emocje widza i zawodnika, są nieuniknione, a nawet dla zainteresowania potrzebne.

Zawodnicy nasi w Krynicy dwa razy grali świetnie — ze Szwecją i z Kanadą; ambitnie, ofiarnie i z oddaniem wszystkich sił — z Czechosłowacją.

Temi trzema grami wykazali, że mogą grać doskonale i zwaćcie.

Ale mimo to w grach innych, w których jaskrawo wykazali wszystkie braki i niedociągnięcia gry zespołowej — pozostawili pod poważnym znakiem zapytania rezultaty treningu katowickiego i nie utwierdzili gości zagranicznych w przekonaniu, że zespołowo o hokej nasz dziś stoi wyżej niż dwa lata temu. Ten niewątpliwie minus należy usunąć jak najprędzej.

Nie chcę krytykować nikogo poszczególnie — są jednak rzeczy, które dobry i wytrwały trening usunąć musi, do tych należy — np. celność strzału.

Otóż w tym zakresie rezultaty

Ping-pong

A.Z.S. wygrywa trójmecz

Łódzka drużyna ping-pongowa „Kadimah” bawiła w niedzielę w Warszawie. Goście zademonstrowali grę, stojącą na dobrym poziomie. Wyroził się Grünstein i Lewkowicz.

Trójmecz rozegrany między A.Z.S. (Warszawa), YMCA (Warszawa), a „Kadimah” (Łódź) przyniósł niedzielną zwycięstwo drużynie akademików warszawskich.

Wyniki turnieju były następujące: Y.M.C.A. — „Kadimah” 3:2; AZS — Y.M.C.A. 3:2 i AZS — Kadimah 3:2.

Pozostałe spotkania ping-pongowe w Warszawie przyniosły wyniki następujące: YMCA — AZS 5:2; YMCA III — AZS II 6:1; YMCA III — AZS III 3:4; YMCA I — Jutrznia 3:4 — niespodziewana porażka drużyny YMCA i wreszcie YMCA — Świt 7:0.

Obecnie odbywa się turniej indywidualny o puchar przechodni YMCA. Ciekawskie wyniki pierwszego dnia turnieju przedstawiają się następująco: Galkowski (AZS) — Dembski (Jutrznia) 21:17 i 21:19; Galkowski — Pfeiffer (U.K.S.) 21:17 i 21:18 oraz Dembski — Pfeiffer 21:15 i 21:18.

treningowe są minimalne — poza świetnym strzałem Krygiera z polowy boiska (mecz ze Szwecją) i licznych zadziwiających celnością strzałów Adamowskiego — wszystkie inne były chaotyczne, przypadkowe i niecelne.

W tym wypadku niema wyłomaczenia — celność strzału wymaga oprócz pewności oka — a tę przyjmując jako nieulegającą wątpliwości u graczy reprezentacyjnych — tylko systematycznego, wytrwałego i pracowitego trenowania — na wet bez trenera Kanadyjczyka.

Drugi brak to szybkość jazdy — i tu trenowanie może być dokonane poza ogólnym treningiem hokejowym.

Wreszcie dwa największe braki zespołowe — drużyna polska ani razu nie robiła wrażenia, że gra jej jest planowo, strategicznie kierowana. Nikt nie rzucił do ataku, nikt nie koncentrował obrony — rozkładu sił i oszczędzania lub naciągania jednocześnie muskułów przez wszystkich nie czuło się. Nie myśleli nawet o kombinacjach i zespołowym podawaniu krążka — myśleli o tej dowodzącej głowie, którą czuliśmy w Watsonie, Maleczku, Quaglie czy innych.

A druga niesłychana wada to pewna nonszalancja ataku niemal zawsze, gdy powraca on pod bramkę swoją, po przeprowadzeniu jakiejś akcji. Ten powolny powrót, bez oglądania się co szykuje przeciwnik, jest poza niebezpieczeństwem wprost denerwujący — robi on wrażenie, jakby atak po każdym doprowadzeniu krążka pod bramkę przeciwnika, lub po nieudanym strzale uważał, że na jakiś czas rolę spełnił, jakby grę zawieszał.

Nie da się to porównać z celowym kontynuowaniem akcji kanadyjskiej czy amerykańskiej, a nawet austriackiego gracza.

Te braki, jakie wykazała nasza reprezentacja zespołowa, pozwalają cudzoziemcom w Krynicy mówić, że duch bojowości zawodników polskich jest nieobliczalny i przypadkowy, a wytrwałość ich w walce jest tak niestabilna, że nawet wygrani w ostatniej chwili mogą przegrać.

Nie chciałbym, aby te uwagi moje były przyjęte jako bezwzględna krytyka, mówię to może przykra prawdę dlatego, że uważam, że zdolności poszczególnych graczy oraz momenty ich zapału i bojowości uprawniają do przekonania, że jako zespół, mogli być stale na poziomie swojej gry ze Szwecją.

Na zakończenie ostatnia uwaga: dotyczy ona publiczności. Należy żałować, że czasami dała się ona wprowadzić do równowagi a czasami popełniała niesprawiedliwość, zapominając na nieszczyście często, że miejscem zawodów był stadion polski.

Mam głębokie przekonanie, że były to objawy nerwów, przemęczonych wrażeniami przez tygodnie nieustających meczów i że sprawiedliwi obserwatorzy tak ten objaw ocenili.

Reasumując, mam wrażenie, że zawody krynickie propagandowo dla sportu polskiego stanowią świetny rozdział, a praktycznie do jego rozwoju mogą się waleśnie przyczynić.



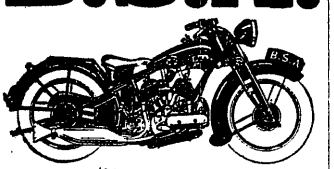
Fiksatury i brylantyny zawierają tłuszcz lub glicerynę — są więc bardzo szkodliwe dla włosów, a bezwzględnie przeciwna pomada

argentinegomina

PARIS utrwała jej Żądać wszędzie.

ANGIELSKIE MOTOCYKLE

B.S.A.



Najnowsze modele do nabycia: Warszawa, Andrzej Przewoński i Ska, Czackiego 16.

Gdańsk, Motor Importhaus, Samtgasse 8.

Katowice, A. Guttman, 3 Maja 19.

Łódź, Karol Küster i S-wie, Piotrkowska 16.

Poznań, Marjan Małc, Wrocławska 14.

Kraków, Technotag, Sp. z o.o., Studencka 19.

Na żądanie wysyła się katalogi bezpłatnie

Wisła pod znakiem nart

197 zawodników na starcie 5 imprez

W niedzielę, dnia 15 lutego święciła Wisła nieogładany dotąd triumf w dziedzinie narciarstwa. Chociaż dzień był pochmurny, z przelotnymi opadami śnieżnymi i mroźnymi wiatrami, to jednak wszędzie roilo się od niebieskich i złotych mundurków.

Cztery imprezy klubowe, mieszczące w sobie pięć gatunków konkurencji, zgromadziły w ogólnej liczbie na różnych trasach narciarskich Wisły 197-ku zawodników.

Najliczniej obsadzony został bieg patrolowy ze szóstaniem, zorganizowany staraniem Śląskiego Związku Strzeleckiego. Do biegu zgłosiło się 16 zespołów, z których każdy liczył po 4-ech zawodników.

Bieg ten zakończył się fatalnie dla drużyny cieszyńskiej, albowiem jeden z czołowych biegaczy patrolu zlamal sobie nogę. Zwycięstwo odniosła drużyna z Zwardonia, uzyskując czas 1:10:46. Drugie miejsce zajęła również drużyna z Zwardonia w czasie 1:22:57. Trzecie patrol z Bystrej.

Po biegu patrolowym odbył się bieg zjazdowy, skupiając na 3-kilometrowej trasie 30 zawodników.

Wyniki biegu zjazdowego były następujące: 1) Żywiec 2:45, 2) Biała 2:55. Drugą imprezą był bieg szkolny, któ-

ry zgromadził na starcie 50 zawodników w wieku do lat 13-14. Trasa trudna. Wyniki były następujące: 1) Szalbul (Pawel) 31:00, 2) Raszka Rudolf 33:55, 3) Szarzec Jan 34:27.

Trzecią wielką imprezą był bieg na 10 km. urządzony przez koło Baranogórskie. Startowało 27 zawodników, a bieg ukończyło 20. Siedmiu zawodników zabiłakło się z powodu gęstej mgły i obfite padającego śniegu. Zawodnicy ukończyli bieg w formie bardzo dobrej, przychodząc do mety w następujących czasach: 1) Krzok Michał 53:30, 2) Wiselka Jan 54:56, 3) Drobisz Jerzy 55:55.

Czwartą imprezą w tym dniu były zawody leśników. Trasa długości 12 km.

Do biegu stawało 26 zawodników — ukończyło 25. Wyniki w konkursie: 1) Handl Henryk 1:16:20, 2) Gryń Jan 1:20:30, 3) Wecelis Franciszek 1:24:22. Najlepszy czas dnia uzyskał p. Kroker z Przysłopia — 1:12:40, który stał poza konkursem.

Zawody te wykazały wysoką klasę biegaczy leśników.

KAŻDA PRZEZORNA

PANI DOMU

POWINNA MIEĆ W SPIŻARNI ZAPAS

WIN OWOCOWYCH LANGNERA

SPRZEDAŻ w PIERWSZORZEDNIYCH HANDLACH WIN

SKLEP WŁASNY: MARSZAŁKA POCHA Nr. 8 PRZY PL. TEATRARNYM.

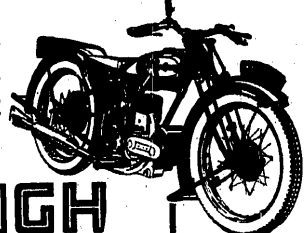
MAŁY HERKULES

300 cm.

Motocyklicie, którzy pragną nabyć pełnowartościową maszynę po przystępnej cenie, rozwijającą dostateczną szybkość, wystarczy w zupełności model 300 cm.

RALEIGH

Katalogi i szczegółowe informacje w sprawie detalicznej lub hurtowej sprzedaży przez Dom Techniczny - Handlowy Leon Leszczyński. Łódź, Piotrkowska 175, tel. 205-06



ISTNIEJE TYLKO JEDNA ASPIRIN

„Z notatnikiem -- przez obie półkule“

Węgrzy mistrzami ping-pongu. Triumf łyżwiarzy norweskich nad fińskimi. Walki o puchar Anglii



NIEDOSIĞLI SKANDYNAWOWIE

odnosili na mistrzostwach narciarskich Europy w Oberhofie nieprzerwane pasmo triumfów. Od lewej stoją: Szwed Erikson i Norwegowie Vangli i Andersen.

Wyniki poszczególnych biegów były następujące: 500 mtr. 1) Hedersen (N.) 44.7; 2) Evensen (N.) 44.9; 3) Savia (F.) 45.4. 1500 mtr. 1) Evensen 2:26.6; 2) Blomquist (F.) 2:28; 3) Lindell (F.) 2:28.6. 5.000 mtr. Stenbeck (N.) 8:46.1; Blomquist (F.) 8:49.1; 3) Evensen 1 Carlsen (N.) 8:50.5. 10.000 mtr. 1) Blomquist 18:20.1; 2) Carlsen (N.) 18:22.1; 3) Stenbeck (N.).

Ostateczny rezultat spotkania 122:98 dla Norwegii.

Rozgrywki o puchar angielski dobiegają końca. Po ostatnich meczach do ćwierćfinału weszło 8 drużyn, pomiędzy którymi znajdują się 3 kluby z drużyny i dwa z trzeciej (1) ligi.

Faworytami są: Chelsea po swoim zwycięstwie 3:0 nad Blackburn Rovers i mistrz drugiej ligi Everton, który pokonał Grimsby Town z pierwszej ligi 5:3.

Pozostałe wyniki spotkań pucharowych były następujące: Wolverhampton Wanderers (2 liga) — Barnsley 3:1.

Birmingham — Watford 3:0. Exeter City (3 liga) — Leeds United 3:1 (1). Westbromwich Albion (2 liga) — Portsmouth 1:0. Southport (3 liga) — Bradford 1:0 i wreszcie Sunderland — Sheffield United 2:1.

Paolino nie będzie walczył w spotkaniu rewanżowym z Cornerą. Jego menażer jest zdania, że lepiej można zarobić w Ameryce, to też w dniach najbliższych wyjeżdża razem ze swoim pupilem do Los Angeles.

Pierwszą swoją walkę w Ameryce stoczy Paolino z mistrzem Kalifornii Kennedy.

Marcell Thil obronił swój tytuł mistrza Francji w wadze średniej, bijąc na punkty Marina w Nicei.

Anglia — Irlandia, międzynarodowy mecz rugby, odbył się w Twickenham, przynosząc niespodziewane zwycięstwo drużynie irlandzkiej w stosunku 6:5.



PRZED BIEGIEM NA 17 KIŁOMETRÓW

uczestnicy mistrzostw narciarskich w Oberhofie rozgrzewają się herbata. W środku stoi mistrz Czechosłowacji Barton (Nr. 10), pogromca B. Czechy.

Mistrzostwa świata w Ping-pongu

przyniosły w konkurencji drużynowej bezapelacyjne zwycięstwo Węgom, którzy wygrali wszystkie 10 meczów, uzyskując imponujący stosunek 50 wygranych do 2 przegranych partii. Drugie miejsce zajęła Czechosłowacja (8 zwycięstw — 44:19), 3) Anglia (8 zw. — 43:26), 4) Niemcy (6 zw. — 38:30), 5) Austria, 6) Lotwa, 7) Jugosławia, 8) Litwa, 9) Indie (same porażki).

W grze pojedynczej panów ćwierćfinały przyniosły wyniki następujące: Szabados (Węgry) — Glanz (W.) 21:8, 21:19, 21:11; Kovacs (W.) — Profit (Anglia) 16:21, 21:11, 21:15, 21:13; Bar na (W.) — Orsich (Lotwa) 21:13, 21:17, 22:20; Madjaroglou (Niemcy) — David (W.) 8:21, 21:14, 21:10, 21:13.

W grze podwójnej panów doszli do finału Bar na — Szabados, po zwycięstwie nad Czechami: Lauterbach — Svoboda i Kelen — David (W.) po wyeliminowaniu Austriaków: Liebscher — Fcher.

Tytuł mistrzowski zdobyli Węgrzy Bar na — Szabados, bijąc w finale swych rodaków Kelen — David w stosunku 21:15, 21:16, 20:22, 21:18.

Półfinały gry pojedynczej pań zakończyły się zwycięstwem Medvansky (W.) nad Müller (Czechosł.) 21:11, 23:21, 21:7 i p. Müller (Niemcy) nad Spos (W.) 21:17, 21:15, 21:19.

Gra podwójna pań zakończyła się zwycięstwem Węgerek Medvansky — Spos nad Gal-Tiszai (również Węgry) w stosunku 21:17, 19:21, 21:17, 21:15.

W grze mieszanej półfinały dały wyniki następujące: Bar na — Spos (W.) pokonał Glanz-Gal (W.) 21:14, 21:16, 21:13, a Szabados — Medvansky (W.) wygrali z parą Belick — Komaromy (W.) 21:18, 21:11, 21:18.

Norwegowie pokonali Finlandię w międzynarodowym spotkaniu łyżwiarzy (jazda szybka). Finlandczycy wystąpili bez swego najlepszego łyżwiarza Thunberga i temu zawdzięczają Norwegowie swoje zwycięstwo.



GRAFFSTROEM

na życzenie króla szwedzkiego zademonstrował swój kunszt łyżwiarzki w jego obecności.



STO GODZIN W WODZIE

Pauli Anna Leonard cierpliwie moczy się w wodzie, przyjmując w międzyczasie pożywienie z rąk swego syna.

Walka z czasem i przestrzenią

Jak ustanawiano i bito rekordy automobilowe

Niewzruszony od roku 1929, mimo parokrotnych prób w tym kierunku, rekord Segrave'a został obalony dn. 5 b. m. przez angielskiego automobilistę Malcolma Campbella.

W historii światowych rekordów Campbell nie jest kimś nie znanym. Już w r. 1923 osiągnął on na „Sunbeamie” 217 km. 177 m. na godz. Kiedy wkrótce potem Eldridge na „Fiacie” podwyższył rekord do 233.803 kmg., Campbell dwukrotnie ustanawia nowe rekordy w r. 1923 i 1924: 235.074 kmg. i 242.733 kmg.

W r. 1926 pojawia się nowy dyktator szybkości, mjr. Segrave. Jego chyżość (na „Sunbeamie”) stanowi poważny krok naprzód: 271.291 kmg. Poprawia ten rekord w r. 1926 Thomas (275.283 kmg.) na „Highamie”, w r. 1927 Campbell (281.386 kmg.) na „Napier-Campbella” oraz ponownie Segrave na „Sunbeamie”, osiągając po raz pierwszy ponad 300 kilometrów na godzinę (326.487 kmg.).

Campbell nie daje za wygraną. Ustanawia w r. 1928 nowy rekord na „Napier-Campbellu”: 333.062 kmg.

Po nim Rayton Keech na „White Liberty” osiąga nieco wyższą chyżość (334.022 kmg.). Ale Segrave także nie kapituluje, ba — udaje mu się na „złotej strzale” (konstrukcji Irving-Napier) odbić na długi dystans swoich rywali: 372.340 kmg. przez dwa lata pozostanie niezmówną szybkością!

W ub. roku kierowca angielski Kaye-Don próbował bezskutecznie obalić rekord. Potężny motor jego „Sunbeam” o dwóch dwumastocylindrowych silnikach na nie się nie przydał. Defekty w kompresorze udaremniły próbę. Niedawno powetował sobie ambitny „motorzysta” te niepowodzenia przez ustanowienie światowego rekordu na łodzi motorowej „Miss England II” (172 kmg.).

Dopiero dn. 5 b. m. największą

szybkość, jaką człowiek osiągnął na ziemi, zbliżyła się do cyfry 400 kilometrów na godzinę.

Jak wiadomo Malcolm Campbella na plaży Daytona (Floryda) uzyskał przeciętną 395.384 kmg. Samochód jego, noszący nazwę „Blue Bird II” („Błękitny Ptak II”) pochodzi, podobnie jak wóz Segrave'a, z fabryki Napier. Fabryka ta produkuje potężne silniki lotnicze, które dowiodły swej jakości podczas konkursów o puchar Schneidera. Silnik „Błękitnego Ptaka” ma 12 cylindrów z turbo-kompresorem o pojemności... 24 litrów i rozwija on siłę 1400 K. P. Cały wóz, długości 8 m., waży 2.500 kg.

Podczas jednej z jazd próbnych Campbell osiągnął podobno z wiatrem 418 kmg., lecz skutkiem wyskoczenia z łóżyska lewarka do biegów, musiał wyłączyć sprężgło.

Oficjalny rekord stanowi przeciętna między szybkością osiągniętą podczas jazdy tam i zpo-

wrotem wzdłuż plaży.

Mimo, iż warunki atmosferyczne nie były najlepsze, Campbell zdecydował się startować. Radzono mu, aby ze względu na niedostateczną gładkość piasku, nie wydobylał z wozu jego maksimum. Campbell obiecał nie przekroczyć 400 kmg.

Trzydzieści tysięcy osób śledziło przebieg niezwykle widowiska. Po udanej próbie Campbell oświadczył: „Mogłem uzyskać lepszy wynik, gdyż wóz mój nie nastrocza żadnego niebezpieczeństwa i nadzwyczajnie trzyma drogę...”. A jednak z powodu mgły — omal, że nie nastąpiła katastrofa. W ostatniej chwili zorientował się znakomity kierowca, iż zjeżdża z toru...

Na razie — świetny kierowca nie zamierza poprawiać rekordu. Wszakże, o ileby komuś udało się go pobić — stanie znów na starcie, by zachować miano najszybszego automobilisty świata.

Jarosław Janowski.

W polskiej szkole boks w Paryżu

Już przeszło rok minął, kiedy pierwszy raz zwiadałem polską „stajnię” bokserską w Paryżu.

Cicho wtedy tam było i spokojnie. Treningi odbywały się tylko trzy razy tygodniowo.

Cóż za wielka różnica przez rok. Na sali pełno i gwaro. Na pierwszy rzut oka widać, że tu się pracuje solidnie. Nieustannie jęki knokautowanego worka, szum powodowany skokami przez sznurki, a na ringu wre walka treningowa.

Witam się z gospodarzem p. Szydło.

— Jak idzie?

— Jak Pan widzi coraz lepiej. Salę mam już otwartą codziennie. Zjednałem sobie klientelę międzynarodową. Mam pod wąż pięć 14-tu zawodowców i 24 amatorów.

P. Szydło może być dumny z zarządzania Włocha Parigi, doskonałego pięściarza, który ostatnio miał zaszczyt walczyć

z pretendencem do mistrzostwa świata Huatem. Nieżył jest też murzyn Laroche, który stoczył 37 walk, z czego 22-ie wygrał przez k. o.

Grono polskich zawodowców składa się z Zielińskiego, Sztelmacha i Podgórskiego.

Zieliński waży 80 kg. i robi szybkie postępy. Jak na swoją wagę jest b. szybki, nie wytrzymuje jednak zbyt długich

walk. Zieliński był „sparring” partnerem Paolina, podczas jego pobytu w Paryżu. Polakowi udało się szczęśliwie przetrwać pod ciosami drwala, który większość swych „sparring” partnerów niemilosłownie nokautował już w I-iej rundzie. Nawiasem mówiąc, Paolina płacił za to słowo, ale amatorów z trudem znajdował.

Podgórski, to młody chłopiec,

o wadze koguciej, niedawno zaczął walczyć, ale już posiada walecnie technikę.

Ciekawe jest, iż rozwój boks zawodowego w Paryżu jest w odwrotnym stosunku do poczynającego się tu już kryzysu ekonomicznego. Ringi w Paryżu rosną jak grzyby po deszczu. Zapaleńcy boksu nie mają już wolnych wieczorów. Każdego dnia są teraz walki w Paryżu, a widownie wypełnione po brze gi.

P. Szydło skarży się na brak bokserów Polaków: „Niema dnia, mówi, żeby nie zwracać się do mnie o zaaranżowanie meczu z jakim Polakiem”. Polacy są chętnie widziani na ringach, gdyż walczą odważnie i zaciekle, co podoba się widzom.

Zycząc panu Szydło, żeby mógł wkrótce swych pupilów pokazać na krajowych ringach, żegnam sympatycznego gospodarza.

Kaz. Gryżewski.



AUSTIN

pierwsza rakietka Anglii, odniósł cały szereg triumfów podczas tournée w Indjach.



PRZYSZLI MISTRZOWIE ŚWIATA

Synowie amerykańskich oficerów marynarki wcześniej rozpoczynają trening bokserski. Narazie wszyscy reprezentują wagę „pchlą”

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 6.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97. Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELCEK.